Nr 3. Rok 1.

NIEPODLEGŁOŚĆ.

Dziennik polityczny, ekonomiczny i naukowy.

WARSZAWA WTOREK DNIA 4 SIERPNIA 1863 r.

Warszawa 3 sierpnia.

Interwencya dyplomatyczna mocarstw w Sprawie Polskiéj, odpowiedź petersburska na noty trzech dworów, ogólne z niéj niezadowolenie, zmiana polityki austryackiéj i połączenie się jéj z polityką Anglii i Francyi, dowodzenia i wnioski o prawdopodobieństwie wojny, cała w ogóle atramentowa walka, jaka się toczy obecnie w obronie przelewającéj krew swoją Polski, dość silnie zajęła u nas umysły téj, na szczęście nielicznéj warstwy ludzi, która, nie będąc zdolną wznieść się do poczucia wielkości Narodowéj Sprawy, ani uszanować godności z takiém bohaterstwem walczącego Narodu, bezustannie tylko trwożliwie ogląda się na Paryż i Londyn, a nawet i Wiedeń, niecierpliwie oczekując pomocy.

Zaprawdę, gdyby los Polski bezwarunkowo zależnym był od pomocy, jaką raczy jéj udzielić które z obcych mocarstw, — gdyby Naród nasz pragnął dobijać się wolności swojéj nie swoim własnym lecz cudzym orężem, — żądał niepodległości, ale wywalczonéj przez Anglię lub Francyę, nie byłby wart niepodległości i swobody, bo te dwa drogie klejnoty zdobywają się tylko własnym trudem, krwią własną...

Nie jesteśmy małém niemieckiém księztwem lub karłowatą Grecyą, aby nas na opiekuńczym pasku prowadzono, opiekuńczemi osłaniano skrzydły — ale jesteśmy dwudziesto-milionowym Narodem, — Narodem, który szeroko zapisał dzieje swoje na kartach historyi, który, pomimo spełnionéj na nim zbrodni podziału, pomimo usiłowanego zabójstwa, święcie przechował w swém łonie niepokalany ogień przeszłości i pod najstraszliwszém jarzmem ucisku potrafił wyrobić wzniosłą ideę na przyszłość...

Chwyciliśmy za oręż, bośmy poczuli w głębi serca, że godzina walki wybiła, że czas już skruszyć ohydne jarzmo; że nadeszła i dla nas ta uroczysta w życiu ludów chwila, w któréj się wielkie spełniają czyny, w któréj idea długo w tajemnicy westchnieniami serc wzniosłych karmiona, ogarnia massy, zapala się piorunem czynu i — wczoraj jeszcze niepodobna, szalona, dziś — staje się możliwą, zwycięzką, rzeczywistością.

Chwyciliśmy za oręż, bo czujemy się w prawie naszém, bo przekonani jesteśmy, że tak jak ojcowie nasi, winniśmy przelewać za nie krew naszą.

Chwyciliśmy za oręż, bo byliśmy Narodem niepodległym i chcemy być Narodem niepodległym; bo kochamy swobodę a nienawidzimy despotyzmu; bo szanujemy prawa a nienawidzimy bezprawi; bo wreszcie jesteśmy Polakami i chcemy zająć przynależne nam w rodzinie europejskich ludów stanowisko, które nam jedynie przemocą i zdradą wydartém zostało.

Walczymy z moskalami, litując się nad nimi — ale z całéj wysokości, na nas jakiéj stawia wielkość sprawy naszéj, gardzimy moskiewskim carem, brzydzimy się ideą caratu...

Cóż więc obchodzić nas mogą interwencye dyplomatyczne mocarstw, chcących nas znowu oddać pod władzę srogiéj azyatyckiéj dziczy i stokroć srozszego i dzikszego od nich azyatyckiego ich tyrana?

Co nas obchodzą układy, w których mówią o saméj tylko Kongresówce, a inne prowincye nasze zaledwie się ośmielają napomknąć?

Byłżeby kto tak nikczemnym, tak z wszelkiego uczucia wyzutym, aby zechciał żebrać łaski od cara, — aby zechciał się wyrzec i na pastwę oddać braci swoich z nad Dniepru i Niemna? ceną ich poświęceń, ich cierpień, ich łez i krwi, dla siebie jakieś nędzne od moskwy wyjednywać ustępstwa?

Nie — w całéj Polsce nie znajdzie takiego Kaina...

Niech więc dyplomacya idzie swoją drogą, niech się układa i spiera: my myślmy tylko o walce, bo nam chodzi o rzeczywistą, nie o papierową wolność; nie o mniéj więcéj rozległe ustępstwa, ale o zupełną niepodległość, zupełny rozbrat z moskwą.

Nie oglądajmy się ni na Wschód, ni na Zachód, ale na samych siebie — szukajmy opiekunów w Bogu i w najwyższéj sprawiedliwości, sprzymierzeńców — w własném naszém męztwie, wytrwałości i energii, liczmy na samych siebie i tylko na samych siebie, a musimy w końcu zgnieść wroga, musimy wywalczyć zwycięztwo.

RZĄD NARODOWY.

Wydział Wykonawczy na Rusi.

W przekonaniu, iż ustanowienie stałéj administracyi powstańczéj, jest obecnie naglącą potrzebą kraju, następującym regulaminem określa atrybucye i stosunek wzajemny wszystkich Władz Narodowych w granicach Wołynia, Podola i Ukrainy:

Art. 1. W moc Ustawy z d. 22 maja, wydanéj przez Rząd Narodowy pod Nr. 1101, Najwyższą w ziemiach ruskich władzę, stanowi tegoż Rządu. Wydział Wykonawczy.

Art. 2. Wydział wykonawczy Rządu Narodowego, władzę swoją sprawuje za pośrednictwem Zarządów: Wołynia, Podola i Ukrainy.

Uwaga. Wołyń zawierać będzie oprócz dotychczasowéj gubernii wołyńskiéj, Powiat Berdyczowski; Podole, Gubernię Podolską, Ukrainę Kijowską, z wyjątkiem powiatu Berdyczowskiego.

Art. 3. Zarządy, jako instytucye ściśle wykonawcze pracować będą nad przeprowadzeniem w odnośnych swych prowincyach ogólnych instrukcyi i szczególnych rozkazów wydziału wykonawczego z prawem dodawania rozporządzeń względem wykonania takowych, które dla władz niższych mają być obowiązującemi.

Art. 4. Zarząd składać się będzie z czterech członków, z których jeden ma się specyalniéj zajmować skarbem, kommunikacyą i zapasami żywności, drugi działaniami wojennemi, trzeci opinią publiczną i sprawiedliwością, czwarty opieką publiczną.

Art. 5. Wszystkie kwestye bez względu na to pod jaką z wyż wymienionych sekcji podchodzą, będą dyskutowane i decydowane przez zarząd in pleno, a w razie jedności głosów przeważy strona, która liczy głos Naczelnika Sekcyi, do jakiéj podniesiona kwestya należy.

Art. 6. Pod bezpośrednią Władzą Zarządu zostają przezeń mianowani naczelnicy powiatów i miast.

Art. 7. Naczelnik Powiatu sam jeden będzie odpowiedzialnym za powierzony sobie powiat; zaleca mu się przybrać sobie do pomocy czterech referentów i pomiędzy nich podzielić pracę tak, jak się ona pomiędzy pojedynczych członków zarządu rozpada. Nadto Naczelnik Powiatu, żeby sobie ułatwić sprawozdanie władzy w rozległym powiecie, zamianuje pomocników swoich na pewne przestrzenie, np. po jednym na każdy okręg, stosownie do potrzeby.

Art. 8. Naczelnik Miasta sam będzie odpowiedzialnym za powierzone sobie miasto, przybierze sobie również 4 referentów, z których jeden zajmować się będzie zbieraniem podatków Narodowych, drugi werbunkiem, uzbrojeniem, umundurowaniem i wcieleniem ochotników do walczących oddziałów, trzeci opinią publiczną, policyą i sprawiedliwością, czwarty opieką nad rodzinami powstańców, więźniami, chorymi etc. Naczelnik Miasta przybrać sobie winien do pomocy pomocników na pewne w mieście przestrzenie.

Uwaga. Naczelników miast od Zarządów zależnych będzie trzech: na Kijów, Żytomierz i Kamieniec, na pomniejsze miasteczka, wedle uznania Naczelników właściwych powiatów, mogą być przez nich mianowani Naczelnicy od nich bezpośrednio zależni.

Art. 9. Przy Wydziale Wykonawczym stale znajdować się będzie Komisarz pełnomocny Rządu Narodowego, który z urzędu będzie stróżem prawa i przedstawicielem tegoż Rządu w ziemiach ruskich; zakres władzy jego określa Ustawa z d. 22 maja przez Rząd Narodowy pod Nrem 1101 wydana.

Art. 10. Komisarz Pełnomocny mianuje Komisarzy przy Zarządach. Władza takiego Komisarza jest ściśle nadzorczą, nie przyjmuje on żadnego udziału w administracyi i wywierając na nią tylko zwierzchnią swoją kontrolę, jest stróżem zasad i myśli rządowéj, w obec organów rządowych jako też w obliczu mieszkańców prowincyi. Komisarz przy Zarządzie w stosunkach z Władzami prowincyonalnemi, winien występować bezpośrednio, do każdego zaś powiatu, mocen będzie ze swego ramienia delegować urzędnika, który w imieniu jego zażąda okazania sobie wszelkich akt urzędowych i stosownych objaśnień i Władzom tym opinię Komisarza zakomunikuje. Wszelkie akta, rozporządzenia, opinje swoje, Komisarz Rządowy wydaje pod pieczęcią Rządową. Stosunek Komisarza do Zarządu, określa bliżéj Instrukcya Zarządom wydana.

Art. dodatkowy 11. Urzędnicy cywilni winni zostawać z obrębie swego urzędowania, pod żadnym pozorem nie wolno im wydalać się do obozów i przy nich zostawać.

Dan w Kijowie, d. 16 (28) Czerwca 1863 r.

(L. S.)

Pieczęć Wydz. Wykon. na Rusi.

Wydział Wykonawczy Rządu Narodowego dla Ziem Ruskich, ukonstytuował się w Kijowie i zaczął wydawać pismo urzędowe *Walka*, w którém będą ogłaszane tak dekreta Rządu Narodowego, jak i rozporządzenia Wydziału Wykonawczego dla Rusi. Pierwszy numer *Walki* w Kijowie opuścił prasę 4go lipca r. b. Zawiera rozporządzenia Wydziału Ruskiego, którémi ustala ist-

niejące już i zawiązuje nowe organa Rządu Narodowego w Ziemiach Ruskich. Na czele pisma umieszczona jest odezwa Wydziału do mieszkańców Rusi, wzywająca wszystkich bez różnicy stanu i wieku, do wspólnéj a energicznéj i wytrwałéj pracy i zapewniająca pomyślny rezultat takowéj, jeżeli każdy na swojém stanowisku sumiennie i z całém nieograniczoném poświęceniem, odpowiedniém do ważności chwili, powierzone mu obowiązki spełni.

POLSKA I SZEŚĆ PROPOZYCYJ.

II.

Rząd moskiewski odebrał mało zrozumiałą dla siebie i bezużyteczną naukę. Hrabia Russell podjął się niewdzięcznéj pracy wykładania moskalom, co jest rząd uczciwy i jakie z niego korzyści. Stracone trudy! Zaświadczy praktyczna filantropia angielska, z doświadczenia nabytego przy pracy nad ulepszeniem systemu karnego i poprawą losu więźniów, jak niełatwém jest zadanie przerobić skażoną naturę, w zaślepionego wpoić przekonanie, że prawe postępowanie daje korzyści, jakich nie dosięgnie najchytrzejsza przebiegłość. A jeszcze system poprawy, który w Anglii pochlubić się może pewnemi już rezultatami, tym owocem szlachetnych usiłowań, szukać musi i znajduje poparcie w środkach przymusu, a w każdym razie rozpoczyna swe działanie od skutków prawa, które nie cierpi, aby winnego pozostawić w używaniu korzyści z popełnionego występku.

Nie sądzimy, aby wielokrotnie powtarzana słownie taka nauka jak ta, którą zawiera depesza angielskiego ministeryum spraw zagranicznych z d. 17go czerwca wywarła jakikolwiek wpływ na nieprzystępny dla niéj umysł moskiewski, do którego lord Russell napróżno toruje sobie drogę gorzką a poważną ironią, jaką wyrachowane kruczki moskiewskie zbija i w niwecz obraca.

Czy nawet zrozumie książe Gorczakow i jego przebiegli koledzy, całą doniosłość téj ironii, może i nieumyślnéj, jaka leży w samém przyznaniu tak cudownych zmian, zdziałanych w tak krótkim czasie w prawnych stosunkach moskiewskich poddanych cara?

Zaiste—do pozazdroszczenia są dzisiaj te stosunki! A jakiemiż to one były przed dokonaniem tych zmian cudownych!

To, co pozostanie w depeszy zakommunikowanéj księciu Gorczakowowi dla moskwy zrozumiałém, wystarczyło zapewne, aby tych panów choć na chwilę zawstydzić, nie przed własném sumieniem, ale przed swoim panem, którego sprawę kompromitują, dając dowód, że chytrość nawet w dopinaniu celów jéj właściwych, rozumowi nie zawsze sprosta. Ale to chwilowe upokorzenie niezawodnie nie wystarczy, żeby ich skłonić do porzucenia jedynéj im właściwéj broni, podstępu i kłamstwa, tak w zewnętrznéj jak w wewnętrznéj polityce. Naprożno też hr. Russell stara się przekonać ks. Gorczakowa, że trwałość, skuteczność i bezpieczeństwo rządów, zarówno jak bezpieczeństwo narodów i pokój społeczny, potrzebują oparcia na dwóch kardynalnych podstawach: 1) na pogodzeniu zasad rządzenia z uczuciami narodu, 2) na przewadze danéj prawu nad arbitralnością.

Nie chcemy tu badać, o ile system łupieztwa, przewrotności i gwałtu, przyjęty przez rząd moskiewski za prawidło postępowania, godzi się z uczuciem narodu moskiewskiego, i czyli odstąpienie od tego systemu, zamiast wzmocnić, nie osłabiłoby raczéj rządu, opartego na fałszu i samowoli, która w tym systemie zastępuje miejsce samego prawa i nie potrzebuje o pierwszeństwo z niém się rozpierać.

To pewna, że moskwa nie odniesie moralnéj korzyści z odebranéj nauki. Przedstawienia mocarstw chybią celu, głównie z powodu, że założeniom tak jasno wypowiedzianym w nocie angielskiéj nie odpowiadają wyciągnięte z niéj wnioski.

Z przytoczonych dopiero założeń, w zastosowaniu do Polski, ten jeden tylko dałby się konsekwentnie wyprowadzić wniosek, że panowanie moskiewskie w Polsce, w interesie publicznego bezpieczeństwa, w interesie społecznego pokoju Europy, jak najprędzéj ustaćby powinno.

Propozycye mocarstw cofają się przed tą ostateczną lecz nieodwołalną konsekwencyą, i utrzymują zasadę panowania moskiewskiego w Polsce, na Litwie i Rusi. To stanowi ich główną i zasadniczą wadę, która jest powodem, że ich przyjęcie przenigdy nie mogłoby posłużyć do zapewnienia pokoju Polsce a bezpieczeństwa Enropie.

Jak pogodzić panowanie moskiewskie z owemi dwoma kardynalnemi warunkami dobrego i trwałego rządu, które gabinet angielski z taką godnością i otwartością w oczy moskwie wypowiada?

Rząd najezdniczy, jakiebykolwiek na chwilę zdołał przybrać pozory, czy to obłudę Alexandra Igo, czy dzikość Mikołaja, czy niezaradność do okrucieństwa prowadzącą Alexandra IIgo, zawsze byłby rządem najprzeciwniejszym uczuciom narodu, a oparty na przywłaszczeniu, innych jak w dowolności nie znajdzie środków.

Lat 70 usadowienia się rządu moskiewskiego w Polsce, w niczém nie zbliżyło do nas najezdzców, lecz tylko rozżarzyło wzajemnéj nienawiści uczucie, większe dziś nierównie aniżeli w saméj chwili zaboru, większe aniżeli przed 30tu jeszcze laty. Dyplomacya mocarstw nie traci nadziei, lub nie chce wyznać, że ją traci, załatwienia kwestyi Polskiéj przez polubowne z moskwą układy, i proponuje poszukiwanie rozwiązania téj kwestyi na drodze rokowań, które nie załatwiły jéj na kongresie wiedeńskim, choć przekonanie już wówczas było o jéj pierwszorzędnéj i z żadną inną kwestyą nie dającéj się porównać ważności.

Za podstawę narad chce przyjąć niektóre z pomiędzy tak niedostatecznych stypulacyj traktatu wiedenskiego, a nawet może zgodzić się na ograniczenie dyplomatyaznéj kwestyi o Polskę do Kongresówki, podczas, kiedy krew nasza na całéj przestrzeni Kraju Polskiego pod zaborem moskiewskim się leje, a najobficiéj tam, gdzie wróg chciałby utrzymać wymykające mu się z ręki panowanie, choćby kosztem zupełnego odstąpienia Kongres wki, ktora sama, odcięta od innych prowincyj Polskich i po ich zniszczeniu przez moskwę, byłąby skazaną na niechybną, choć powolną może, zagładę.

Odłączenie dziś któréjkolwiek z pozostałych prowincyj od innych, byłoby nietylko zdradą, ale i samobojstwem, a hasło nasze: ,,razem zwyciężyć lub razem zginąć“, nie jest dowolnie obraném, lecz jest bezwarunkową polityczną koniecznością.

Miałyżby mocarstwa nam przychylne chwilę uroczystą dzisiejszéj walki uważać za stosowną do przedsięwzięcia rewizyi traktatów wiedeńskich na korzyść moskwy a na niekorzyść naszą; tych traktatow, ktore sama moskwa na każdym punkcie podarła, choć w znacznéj części jéj własném one są dziełem i dowodem zręczności w pozyskiwaniu coraz nowych dzierżaw Polskiego Kraju? W chwili, kiedy moskwa w prowincyach zabranych prowadzi bezprzykładną w jéj własnych niemal dziejach wojnę wytępienia, niosąc zagładę religii, oświacie i wszystkim cywilizacyjnym elementom, wszystkiemu co jest szlachetnem, chlubném, cenioném, miałyżby mocarstwa udzielać jéj swego moralnego poparcia w tém dziele, przystając do układów o Polskę z pominięciem zastrzeżonych nawet w nieprzyjaznych nam traktatach wiedeńskich praw dawnych prowincyj Polskich do Narodowości?

Nie łudzimy się bynajmniéj, ale uwierzyć nam trudno, żeby mocarstwa, po których opinja publiczna raczéj chyba przyjaznego dla nas wdania się w naszą sprawę wygląda, dały się tak dalece usidlić moskwie, aby jéj udzielić swego moralnego przeciwko nam poparcia w chwili, kiedy go ona w swém osłabieniu, a politycznem odosobnieniu, tak bardzo potrzebuje.

Lecz zastanówmy się nieco bliżéj, o ile program mocarstw, streszczony w 6ciu punktach, mających służyć za podstawę projektowanych rokowań, odpowiada potrzebom Polski i tym kardynalnym warunkom dobrego rządu, o jakich mówi w swéj depeszy hrabia Russell.

Amnestya!—Oto pierwszy warunek, mający połączyć losy wszystkich prowincyj Polskich, ceną krwi i mienia dobijających się dziś swego bytu.

Puszczenie w niepamięć przeszłości!

Czyliż Naród Polski, przed półrokiem bezbronny jeszcze, po to porwał się do rozpaczliwéj walki, aby mu dziś, po tylu krwawych wojnach zapomniano, że nie chce przestać być Narodem?

Nikt jak moskwa życzyć sobie nie może, żeby zapomnianą była przeszłość, jéj polityczne i społeczne zbrodnie.

Amnestya miałaby znów pokryć niepamięcią wszystkie cierpienia i poświęcenia Narodu, wszystką krew z jego serca wytoczoną, wszystkie łzy niewinnych ofiar, ruinę mienia, zbezczeszczone ołtarze, i to wszystko—aby przywłaszczyciel, sprawca tylu ran nam zadanych, mógł spokojnie używać owocu swego podstępu i gwałtów!

Jakaż amnestya powróci nam wymordowanych obywateli, styrane ich po lochach więziennych siły, wycierpiane katusze, spokojność i podporę rodzinom wydartą?

Czy zasada amnestyi obejmie zwrot publicznéj i prywatnéj własności, oddanéj od lat 30tu a nawet i więcéj, na pastwę ulegalizowanego rabunku, lecz dziś uorganizowanego z taką cyniczną i przezorną pieczołowitością, że najobojętniejszych w Europie jest podziwem?

Czy amnestya powróci skonfiskowane majątki tysiącom rodzin Polskich, Litewskich i Ruskich, wydziedziczonych przez Cara za przywiązanie do ojczystéj ziemi ich przodków, którzy carskim podpadli wyrokom?

Czy amnestya powróci wydarte krajowi fundusze, użyte w celach wynarodowienia i podkopania pomyślności kraju?

Czy wróci fundusze odjęte celom szerzenia oświaty, lub zabrane duchowieństwu wbrew uroczystych zaręczeń?

Czy wróci zniszczone i zrabowane Narodowe pamiątki historyi i oświaty, nagromadzone w bibliotekach i zbiorach dotkniętych ręką najazdu?

Czy wróci dobra Narodowe, roztrwonione dla spanoszenia wyrzutków i zauszników, którzy je przyjęli pod tak obelżywém dla kraju warunkiem, że do ostatnich pokoleń religią i uczuciami pozostaną obcemi téj ziemi, z któréj świętokradzkie ciągną zyski?

Czy wróci amnestya grosz składkowy wysłużonych urzędników, na zaopatrzenie starości i sieroctwa odłożony, a którym pokrywają się zbytki moskiewskich jenerałów w odległych guberniach moskiewskiego carstwa?

Czy wróci wysłaną z całéj przestrzeni kraju przez komissye rekruckie i sledcze, cenę krwi i ciała ofiar, chwytanych jedynie w celach zysku, uprawnionego ogólnym systemem łupieztwa?

Czy wróci haracz, przez tyle lat w Polsce na Litwie i Rusi opłacany zbirom moskiewskim?

Czy amnestya odbuduje zburzone miasta, których mieszkańcy dzikości moskiewskiéj niewinną padli ofiarą? Czy odbuduje wsie i folwarki, z ziemią zrównane, na mocy znanych Murawiewa rozporządzeń, taką karę naznaczających za udzielenie powstańcom ludzkiéj pomocy, jadła i napoju? Czy wróci własność, na mocy tych rozporządzeń zabraną, za chwilowe wydalenie się z miejsca pobytu, lub nawet bez innéj winy, jeżeliby się tylko znaleźli dość chciwi współmieszkańcy, którzyby, pod pozorem podejrzenia chcieli kogoś oddać na pastwę władzom moskiewskim, a sami jego dobytek zagrabić!

Zaprawdę! nie w amnestyi moskiewskiéj nasza zasłona przed ostatnią ruiną i potarganiem wszystkich węzłów społecznych, ale w uczuciu religijném naszego, na tyle szatańskich pokus wystawionego ludu.

Czy amnestya wróci chudobę biednych włościan litewskich, którzy ją stracili na korzyść moskiewskich osiedleńców, za odmówienie posługi wydawania swoich współbraci?

Czy odbuduje zburzone domy i pomyślność rodzin na Rusi, oddanych na pastwę rozporządzeń kijowskiego prokonsula, który, pragnąc urządzić rzeź ogólną klass oświeceńszych, troskliwie naprzód obmyślił, jaka część własności niedobitków ma się dostać plądrującym kozakom, jaka tak zwanemu regularnemu wojsku, a jaka wieśniakom, pod bagnetami moskiewskiemi do uczestniczenia w rabunku pędzonym?

Czy amnestya powróci pomyślność kwitnącym niegdyś oświatą i bogactwem prowincyom, które Murawiew (jak to sam z zimną krwią cynizmu w swych edyktach wyznaje, równie jak jego kijowski kolega) położył sobie za zadanie przyprowadzić do ubóstwa i ostatniéj nędzy?

Znane powinny być Europie wszystkie głośnobrzmiące amnestye moskiewskie, które nawet nie mażą rachunku dawnych bezprawi, ażeby już rozpocząć szereg coraz gorszych nowych. Zapomnianoż amnestyj carskich z r. 1831 i 1857 i świeżéj, już w ciągu obecnego powstania wydanéj, na mocy któréj nikt z przytrzymanych na proste podejrzenie z lochów więziennych wypuszczonym dotąd nie został. Zapomnianoż tę, jaką poufnie na konferencyach w Paryżu zapowiadał hr. Orłow, wystawiając carską wspaniałomyślność, a którą car w Warszawie własnemi usty obwieścił w słowach: «chcę, żeby przeszłość wasza poszła w niepamięć. Jeśli się poważycie o niéj marzyć, będę się srożył, bo umiem się srożyć!»

Było dotąd moskwy obyczajem, u nas aż nazbyt pamiętnym i znanym, wielkie uroczystości carskiego dworu uświetniać na cały świat ogłaszanemi amnestyami, i by wszystkim narodom ujawnić wielkość carskiéj łaski, która się liczbą jéj uczestników mierzyła, chwytano naprzód takich, co nawet przeciw moskiewskim kodeksom żadnéj nie

dopuścili się winy, odsełano do więzień lub wyprawiano za wyrokami na wygnanie, aby potém bez ubliżenia carskiej sprawiedliwości, która według pamiętnych w Warszawie słów jednego z siepaczy moskiewskich—,,winnych karze, a niewinnym przebacza,»—było czém świadczyć o miłosierdziu carskiém.

Otóż w czém sekret moskiewskich amnestyj, które jak światło bez cienia, nie mogłyby istnieć bez obszernych i dobrze napełnionych więzień.

Ma-li być amnestya ogólną i zupełną?

Kto będzie słuchał cara rachunku z jego czynów? Kto przetrząśnie zakątki więzień, sprawdzi listy rot aresztanckich i moskiewskiéj armii? Kto zbiegnie przestrzenie sybirskich lasów i stepów i czy się w nich doszuka żyjących resztek naszych męczenników? Czy się dopyta w minach o więźnia, który wszystko stracił, prawie aż do imienia? a jeśli się dopyta i doszuka, czy go jeszcze w pole nie wyprowadzi chytrość oprawców? Kto nam wskaże, gdzie się znajdują dziś jeszcze żyjące resztki ofiar, zagrzebanych żywcem jak Łukasiński w Szlisselburga podziemiach?

A jeżeli nie będzie komu dopełnić téj prawdziwie Herkulesowej pracy, to czyż amnestya nie pozostałaby czém i inne propozycye mocarstw,—b l i c h t r e m r z u c o n y m w o c z y E u r o p i e? a raczej tylko środkiem znieważenia ułaskawionych przymusem wykonania carowi wiernopoddańczéj przysięgi?

Jakiém czołem car po dopuszczeniu się tylu bezprawi, których na hańbę wieku dziś Europa jest świadkiem, śmiałby wystąpić z aktem przebaczenia dla ofiar. swoich bezecnych i niesłychanych zbrodni. Nie byłożby to tylko nowém naigrawaniem się z najświętszych uczuć ludzkości? Czy moskwa może, gdyby była do tego nagloną, wynadgrodzić nam krzywdy w ciągu całego wieku wyrządzone? Czy wszystkie skarby carskie i wszystkie moskwy bogactwa wystarczą na pokrycie tego co moskal w ciągu całego wieku zniszczył i zrabował?

Zaprawdę! moskiewska amnestya byłaby mniéj byłaby gorzéj jak czczem bez znaczenia słowem; byłaby tylko nowem sformułowaniem wiekuistéj krzywdy Narodowi polskiemu wyrządzonéj i nową dla Polski zniewagą!

Naród Polski od zemsty daleki, do heroicznego przebaczenia skłonny, już przed 30tu laty zapisał na swych sztandarach słowa: ,,za naszą i waszą wolność.“ Słowa te dla moskwy niezrozumiałe, może kiedyś rzucą ziarno nadziei, ten drogi przebudzenia uśpionych dziś kilkowiekowém jarzmem uczuć ludzkości zadatek, w serca tych nieszczęśliwych odrośli słowiańskiego ludu, które zlawszy się z moskwą, przyjęły jéj piętno mongolskie; tego ludu, którego moskwa, mieniąca się być chrześciańską, nie wstydzi się dziś jeszcze mianować pogardliwem u niéj, a odróżniającém od klass panujących nazwiskiem: ,,chrestjan“, a chrześciańską jego religię potrafiła sfałszować i w cześć oddawaną carowi zamienić.

W zamian za mord i niesioną nam zagładę, nieść temu ludowi straszną dla cara wieść o braterstwie, o wyższości prawdy nad fałszem a cnoty nad występkiem.—Oto jedyna amnestya, Polski godna, za którą ona walczy jak za swą własną, najświętszą sprawę.

Obaczmy, jakie znaczenie dla Polski miałyby inne 5 punktów propozycyj mocarstw.

(Dalszy ciąg w następnych numerach.)

WIADOMOŚCI Z PLACU BOJU.

Brak miejsca z jednéj, niedostateczność informacyj nadeszłych nam tylko z niektórych okolic, z drugiéj strony, sprawia, że w krótkim ile można zarysie przebiegniemy dzisiejsze z pola bitwy sprawozdanie.

W Rawskiem, oddział tameczny pod dowództwém Grabowskiego zostający, alarmował 9go b. m. rano Białobrzegi, przy czem położył 10 żołnierzy nieprzyjacielskich i kilkunastu ranił. Z naszéj strony poległ jeden szeregowiec ob. Alfred Lot; mieliśmy także dwóch rannych.

10 b. m., jak o tém wspomnieliśmy w zeszłém sprawozdaniu, przybył tenże oddział na pomoc M. Żychlińskiemu pod Ossę i przyczynił się do zwycięztwa naszych dzielną szarżą na kawaleryję moskiewską.

Naczelnik Oddziału Mławskiego Kuszaba stoczył kilka potyczek, i tak pod Cieszkami dnia 3 lipca, gdzie walcząc ze znacznie przeważającą siłą nieprzyjaciela cofnął się w porządku nieutraciwszy broni, straciwszy 15, położywszy 40.

Daléj 6go tenże oddział zrobił zasadzkę na objeszczyków na drodze z Mostowa do Zielunia. Zasadzka, jako wykryta, nieprzyniosła spodziewanych rezultatów; zabito 7 moskali raniono 9, z naszych niepoległ żaden.

9 b. m. ścierał się tenże odział pod Szczechowem, 12go wreszcie pod Kuczborgiem, gdzie walka pozostała nierozstrzygniętą — około 20 padło po obu stronach.

Pułkownik Wawer w Województwie Augustowskiém, gdy wraz z oddziałem swym zabierał się 6 b. m. przejść Narew między wsiami Serburczynem a Szymborami, niespodzianie atakowany został przez 300 kawaleryi nieprzyjacielskiéj, któréj polecono niedopuścić przejścia. Strzelcy aryergardy wszelako zsiadłszy z podwód dzielnie zasłonili przejście i to tak skutecznie, że nieprzyjaciel niedopiąwszy celu i straciwszy 80 w zabitych i rannych cofnął się. Straty nasze 14 zabitych i 18 rannych.

Załączamy tutaj rapport Pułkownika Wierzbickiego, naczelnika oddziału w Lubelskiém:—Dnia 18 lipca o godzinie 5 z rana zrobiłem zasadzkę w lesie Strnża Polichna (droga główna od Kraśnika do Janowa), na 4 roty moskali i sotnię kozaków powracających z Lublina. Oddział mój, z którego tylko część wziąłem na tę wyprawę, składał się z 4ch kompanii piechoty, z których jedna strzelców, z plutonu kossynierów (40 ludzi) i dwóch słabych plutonów kawaleryi, razem ludzi 350.

Piechota moja doskonale uzbrojona i ubrana, obsadziła drogę spadzistą, na któréj znajdowały się 2 mostki; 3 kompanie zostawiłem na górze, jedna zaś najsłabsza obsadziła mostki aby wciągniętemu nieprzyjacielowi zamknąć drogę do Janowa.

Na dany sygnał wszystko miało się ruszyć i biegiem wpaść na drogę— kossynierzy zaś stojący za trzecią kompanią uderzyć mieli na rozbitków. Spodziewałem się zupełnego skutku, bo rachowałem na subordynacyją mego oddziału i poświęcenie oficerów. Ludzie moi ukryci byli o 20 kroków od drogi. Awangarda kozacka a potém cały szwadron, przejeżdzając na tak małą odległość niemógł nas odkryć.

Po przejściu przez drogę kozaków i daniu znać przez tychże swojéj piechocie że las jest wolny, czekałem tylko z atakiem aby piechota nadeszła na wysokość moich ukrytych kompanii dla wykonania ułożonego planu.

Piechota nieprzyjacielska zaczęła już dochodzić do 4éj mojéj kompanii, która była na skrzydle, kiedy psy kozackie, idące przed oddziałem zwietrzyły naszą zasadzkę i szczekaniem zwróciły uwagę do tych czas spokojnego nieprzyjaciela. Kilka strzałów padło, i ogień rozpoczął się przed daniem sygnału.

Pierwsza kompanja strzelców i druga piechoty rzuciła się na bagnety; trzecia kompanija zajęła mostki i odcięła kozaków od piechoty ubijając 3 i raniąc oficera. Pomiędzy moją piechotą a nieprzyjacielską, bój trwał tak zacięty że o 10 kroków strzelali do siebie. Kossynierzy pragnąc jak najprędzéj wziąść udział w walce zaawansowali tak prędko, że przeszli liniją tyralierów i wpadli na bagnety moskiewskie, kilku z nich poległo, kilku jest rannych.

Ogień z obu stron trwał przeszło półtory godziny a w rezultacie moskale przymuszeni byli cofnąć się napowrót w nieładzie ku Kraśnikowi i zająć pozycyję o milę drogi. Kawaleryja ich odcięta pognała do Janowa po pomoc, która rzeczywiście przyszła pod wieczór przyprowadzając działo, z którego do opuszczonego już przezemnie lasu strzelano.

Straty z obu stron są dosyć znaczne, oddział mój ma 14 zabitych i 29 rannych, większa połowa bardzo ciężko. Moskali zabitych a nieuwiezionych przez nich na furach, pozostało na placu bitwy 11, rannych 2ch, dowiaduje się w téj chwili że mają do 50 rannych. Pomiędzy zabitemi w moim oddziale znajduje się porucznik Romiszewski Adam, kassyjer i adjutant oddziału, który zginął jak najwaleczniéj, a ostatnie słowa jego były «Kossynierzy naprzód«.

Między rannemi liczymy: Kapitana Horna Zygmunta, ranny w głowę i 2 razy w nogę, Porucznika od kossynierów Lipskiego. Porucznika od strzelców Przepolskiego, kapitana Sawickiego, który nieszczególny dał przykład swojéj kompanii, (4éj) ta bowiem nieprzyłączywszy się do ogólnego ataku sprawiła, że nieodnieśliśmy stanowczego zwycięztwa. Z pomiędzy oficerów, którzy się najwięcej odznaczyli jest kapitan Horn, porucznik Romiszewski, który poległ, Damiszewski i Stobój, moi adjutanci.

Dowiedziawszy się o nadchodzeniu oddziału moskiewskiego z Janowa, który przychodził na pomoc piechocie, stojącej po bitwie pod Kraśnikiem, zabrawszy część rannych, wszystkich moich i moskiewskich trupów, których mojemi wozami nieprzyjacielowi odesłałem, udałem się do Blinowa aby skoncentrować moje siły i pójść w Krasnostawskie. Duch pomiędzy żołnierzami jest doskonały i w pierwszem spotkaniu się z nieprzyjacielem okazali wszyscy (oprócz 4éj komp. byłego oddziału Wagnera) jak największe poświęcenie dla sprawy narodowéj i męztwo.

Kawaleryja w czasie potyczki w lesie, stała na drodze od lasu ku Janowowi i goniła tylko uciekających kozaków.

Co do wielu innych starć, jakie miały miejsce w ostatnich czasach, ograniczamy się tylko na pobieżnem ich wyliczeniu, oczekując z podaniem szczegółów nadejścia urzędowych rapportów; i tak: wiadomo nam że oddział Jenerała Taczanowskiego stoczył pomyślną potyczkę 12 b. m. koło Zagórowa nad Wartą, przy klasztorze Łądzkim; 15go rozbił Jasiński z Trąbczyńskim pod Załążem, silny oddział moskiewski gdzie do 300 moskali położył; 16 bił się Wawer pod Porządziem na lewym brzegu Narwi; 17go zniszczył załogę miasta Radzanowa w Mławskiem świeżo sformowany oddział powstańczy; 18go bił się pomyślnie pod Białobrzegami Grabowski, a Dolinowski w Radomskiem pod Końskiemi; 19go zmusił jeden z oddziałów Taczanowskiego moskali do odwrotu pod Błaszkami w Sieradzkiem; 24go wreszcie odniosły połączone oddziały Wierzbickiego, Rudzkiego i Krysińskiego ważne zwycięztwo nad Chruszczewem wojennym generał-gubernatorem Lubelskim w okolicy Krasnego-Stawu. Podobno do 700 moskali zostało na placu.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Jakkolwiek kwestya Polska uczyniła w ostatnich dniach wielki krok naprzód na drodze dyplomatycznéj, jakkolwiek dziś zdaje się być na tym punkcie, w którym pióro ustępuje przed mieczem, przecież w całém dziennikarstwie zagranicznem panuje pewna gorączkowa niespokojność, pewne wyczekiwanie czegoś co się nie da przewidzieć za pomocą zwykłych kombinacyi rozumowych. Organa wszystkich stronnictw i zasad, zgadzają się na jeden wniosek: że odpowiedź Gorczakowa wprowadza kwestyę Polską w zupełnie nową fazę. Ale jakiego rodzaju ma być ta faza?... Na tym punkcie wyobraźnia dziennikarstwa pozwala sobie bujać w najróżniejszych przypuszczeniach, spierając się jak zwykle o dokładność informacyi. Jak w całym przebiegu dyplomatycznych działań, tak w téj chwili szczególniéj przypuszczenia te, są wyrazem stronników dwóch przeciwnych obozów, pokoju i wojny, które ze względu na stanowczość przesilenia stawiają wybitniejsze kroki na polu opinii publicznéj. Prawda i to, że chwila obecna, dostarcza argumentów dla obu stronnictw, a modlący się do pokoju, z pewną nerwową skwapliwością spieszą uspakajać tak nazwanych a l a r m i s t ó w, którym P r e s s e Wiedeńska cały wstępny artykuł poświęciła. I tak F r a n c e przekonywa z a p a l o n y c h, że stosunki mocarstw z Rossyą nie są bynajmniéj tak bliskiemi zerwania; że w dzisiejszym stanie rzeczy dyplomacya musiałaby wypełnić jeszcze 3 punkta swojéj procedury, a mianowicie: odpowiedzieć ostatecznie Gorczakowowi, oświadczając o ustaniu wszelkich rozpraw, następnie odwołać ambasadora, to jest właściwie zerwać stosunki dyplomatyczne, nareszcie posłać u l t i m a t u m, przypuszczające tylko dwie odpowiedzi: t a k lub n i e. Jeszcze wyraźniéj odzywa się P r e s s e francuzka przez usta pana Emila de Girardin, który utrzymuje: że »Rozsądek publiczny zanadto dojrzał, aby dał się uwieść wojennemi piosneczkami kilku gazeciarzy, usiłujących koniecznie jedną połowę świata podburzyć na drugą. Rozsądek publiczny stoi na stanowisku swego czasu: i dla tego nie chce wojny. Rozsądek publiczny stał się rozsądkiem narodowo-ekonomicznym.... każda wojna jest stratą ludzi i pieniędzy.... Wiemy jak się wojna zaczyna, ale nie wiemy nigdy jak się kończy, jak długo trwa, etc. Wszystkie te doktryny pana Girardin nie przeszkodziły potężnemu wystąpieniu całéj prassy francuzkiéj, w towarzystwie nawet spokojnego C o n s t i t u t i o n n e l a, który w artykule wstępnym, podpisanym przez p. Limayrac, rozbierając odpowiedź Gorczakowa, przyznaje, że »spodziewał się więcéj po pierwszéj od- »powiedzi petersburgskiego ministra spraw zagra- »nicznych. Wtedy Gorczakow, przyznając mo- »carstwom prawo troszczenia się o spokój euro- »pejski, nie szukał subtelności ani sofizmatów. »Dziś oskarżając zewnętrzne sympatye o podsy- »canie pożaru w Polsce, Gorczakow sam dostarcza

»najpotężniejszego argumentu do ostatecznego »rozwiązania kwestyi polskiéj.« Kończy Constitutionnel daniem rodzaju votum zaufania rządowi Cesarza Francuzów, »którego rozum broni od pośpiesznych kroków, a patryotyzm od słabości.« Siécle z 25 b. m. w artykule, jak zwykle pełnym ognia i zapału żąda czynu zamiast słów a to opierając się na wyrażeniu wielka sprawa, którego rząd francuzki użył mówiąc o kwestyi Polskiéj w ostrzeżeniu daném temu dziennikowi za artykuł p. n. Plebiscit dla Polski. »Depesze ks. Gorczakowa, mówi Siécle, obudziły we Francyi szlachetne oburzenie, »odpowiedź Gabinetowi Wiedeńskiemu, szczególném nacechowana szyderstwem. Siécle oddaje sprawiedliwość Austryi, która odrzuciwszy »propozycyę Sgo Przymierza, stanęła po stronie »zachodu. Cóż kiedy tymczasem Murawiew i jemu podobni rabują, palą, mordują? Czynów, »czynów woła Siécle, lub otwartego objawienia, »Polsce, że pomocy żadnéj miéć nie będzie.«

»Polska jest słabą zapewne, kończy Siécle, »liczbą pułków, bateryi, karabinów, ale o ileż jest »silniejsza od Rossyi świętością i sprawiedliwością swéj sprawy. Gdyby taka siła mogła upaść, »upadłyby wraz z nią idee i zasady, na których »opierają się nowożytne towarzystwa. Broniąc »Polskę, ocalając ją, sami bronimy się, sami się »ocalamy.«

Według Patric, słowa wyrzeczone 24 w Izbach Angielskich przez dwóch Pierwszych Ministrów, mogą choć w części okupić złe wrażenie jakie uczyniły ostatnie rozprawy w Parlamencie co do kwestyi Polskiéj: W istocie o ile ostatnia odpowiedź Gorczakowa nie korzystnie wpłynęła na opinię publiczną w Anglii, o tyle w ostatnich dniach widocznym był zwrot do spokojniejszego zapatrywania się na nowy obrót rzeczy; Morning Post ostygł znacznie, Globe przekonywał czytelników, że pretensye Polaków są nie wykonalne w całości; nim więc Anglia zdecydowałaby się na wojnę, musiałaby wiedzieć za co się bije; Times obliczał z zimną krwią na wielu członków Parlamentu dzieli się policzek przez Rossyę odpowiedzią Gorczakowa wymierzony. Mimo to wszystko, na wielką uwagę zasługuje mowa markiza Clarincarde, który żądał kommunikowania Izbie sprawozdań agentów dyplomatycznych co do okrucieństw popełnianych w Polsce przez Rossyę; a to głównie dla przekonania się czy Rossya prowadziłaby wojnę według zwyczajów cywilizowanych narodów (sic) Lord Russel odmówił okazania rapportów przesyłanych przez agentów, którzy mogliby nie zawsze mieć dokładne wiadomości. Na zapytanie, czy rząd angielski dobrze postąpił wchodząc w układy, a nie przygotowując się do wojny, Russel odrzekł, że można pragnąć pokoju i nie przygotowywać się do wojny, dodał jednak: »że położenie obecne jest tego rodzaju iż rozsądek wymaga wstrzymania rozpraw publicznych.« Wyrazy te mają nie małe znaczenie, jako okazujące pewną ostrożność w dążeniach ultrapokojowych Gabinetu Angielskiego. W Izbie niższéj, objawiono ważne żądanie, kommunikowania not pisanych w 1825 r. przez Rossyą w kwestyi rewolucyi greckiéj; wiadomo, że Rossya odgrywała wtedy rolę dzisiejszych 3 mocarstw w powstaniu Polskiem, ciekawe więc będą motywa jakie gabinet Petersburgski podawał Porcie, dla wyjednania Grekom zawieszenia broni, i ustępstw politycznych. Zresztą prywatne wiadomości z Londynu głoszą, że dzień 28 b. m. jako termin zamknięcia Parlamentu ma przynieść coś stanowczego, a mianowicie odkryć baterye lorda Palmerston w kwestyi Polskiéj. Dzienniki Austryackie zajęte bardzo gorąco, postawą szczerą i otwartą (?) jaką przyjęła Austrya w obec naszéj sprawy. Wiadomo jak Presse Wiedeńska nastawała na wachanie się Gabinetu Austryackiego niezgodne z powagą państwa pierwszego rzędu, dziś nota hrabiego Rechberga, rodzaj podania ręki Zachodowi usunąć ma wszelkie wątpliwości. — Presse cytuje na dowód słowa pewnego Austryackiego męża stanu, który wyrzekł, że jeżeli ks. Gorczakow pragnął popchnąć Austryę w objęcia mocarstw zachodnich nie mógł się lepiéj wziąść do tego jak pisząc podobną odpowiedź. Presse twierdzi prócz tego, że wyjazd Bałabina bynajmniéj nie jest tylko czasowym i pochodzi on z niezadowolenia dworu rossyjskiego jakie miał ściągnąć na siebie ten »zaciekły moskowita, »który wierzył ciągle w możność odnowienia Sgo Przymierza. Rossya, inaczéj nie czyniłaby nigdy propozycyi oderwania Austryi od Zachodu; Ost Deutsche Post tak się odzywa o téj propozycyi: Jeżeli to był żart dyplomatyczny, to był trochę niewczesnym, a niepodobna nam takiego projektu uważać za coś poważnego.«

Przedstawiliśmy w krótkości objawy opinii publicznéj; jakież są tymczasem kroki gabinetów? O ile wycisnąć mogliśmy z powyżéj przytoczonych organów, stan rzeczy jest następujący: Hrabia Rechberg, p. Drouyn de Lhuys i lord Russell zredagowali każdy odpowiedź Gorczakowowi; i w téj chwili każdy z dyplomatów ma przed oczami wszystkie 3 dokumenta, z których dopiero wypracowaną ma być jedna odpowiedź, odpowiedź ta w kształcie not jednobrzmiących doręczoną będzie Gabinetowi Petersburskiemu przez odpowiednich ambasadorów. Czy jednobrzmiące noty będą miały charakter ultimatum, czy będą jeszcze jedną papierową demonstracją trudno przewidzieć. Gabinety nie chcą wojny, to fakt. Ale jest jeszcze coś silniejszego od Gabinetów, jest wszech władna wola ludów. Nie potrzebujemy przypominać jak potężnie ta wola już stawała po naszéj stronie. Dziś mamy nowy dowód tych gorących sympatji Piszą nam z Paryża, że na wieść o odpowiedzi Gorczakowa, tak wielkie powstało wzburzenie między wojskiem w Chalons, że żołnierze francuzcy w obecności swego dowódzcy, krzyknęli chwyciwszy za karabiny, idźmy do Polski! Depesza telegraficzna z Londynu 23 b.m. donosi nam o meetingu na korzyść Polski odbytym w Saint-James-Hall, pod prezydencyą PP. Schelley i Rayham członków parlamentu — P. Schelley oznajmił że celem tego meetingu, jest objawienie najgoretszych sympatji Anglji dla Polski. Rozprawy Izby niższéj nie były zadawalniające — Ministrowie odzywali się jak ludzie chodzący po rozżarzonych węglach. Czy Anglja ma prowadzić wojnę za Polskę? (krzyki entuzjazmu przez kilka minut: tak! tak). P. Schelley mówi daléj: Wojna jest wielką klęską, ale poniżenie jeszcze większą, dla tego Anglja w obec znieważającéj odpowiedzi Rossyi powinna raczéj starać się o utrzymanie godności mocarstwa pierwszego rzędu; jak obliczać niekorzystne skutki wojny. Następnie P. Schelley zapowiada przybycie deputacyi robotników francuzkich, przyjętéj oklaskami zgromadzenia, a P. Bealer proponuje jako rezultat oświadczenie sympatyi Anglii do Polski, i uznanie postępowania Rossyi za zniewagę ludzkości. Jak w obec tego wszystkiego, blado wygląda rozsądek publiczny P. Emila de Girardin!

My z naszéj strony powtarzamy że trudno przewidzieć co może nastąpić; śledzimy wprawdzie z równym zajęciem postępy sprawy wytoczonéj przed trybunał sumienia europejskiego, nie przywiązując jednak do rezultatu tyle wagi, jak to sądzą niektóre dzienniki, z radością tylko znaczymy w historyi postępu każdy krok naprzód który czyni opinja ludów w rządach mocarstw cywilizowanych.

— Jako najstosowniejszy hołd pamięci nieodżałowanego Zygmunta Sierakowskiego, umieszczamy list Garibaldego, pisany do walecznego naszego Dowódzcy, zbyt wcześnie niestety wydartego Ojczyźnie, któréj był jednym z najpierwszych i najszlachetniejszych synów:

Zacny Przyjacielu! W przeciągu trzech tygodni potrafiłeś wzbudzić podziw całéj Europy, przewodząc z szczególném męztwem i odwagą powstaniu Województwa Kowieńskiego. Dzisiaj wojenny jeniec u rossyan i śmiertelnie raniony odzywasz się do mnie, swój kraj szlachetny mnie polecając. Czynném ramieniem radbym Wam dowieść, jak niezmiernem współczuciem napełnia mię tak święta walka wasza. Lecz przeznaczenie skazuje mię na nieczynność! Miejcie tylko wiarę. Demokracya europejska nie pozwoli na okrutne zamordowanie Ojczyzny Waszéj. Duszą i sercem biegnę w ślad za wszystkiemi postępami Waszego Zmartwychwstania. Tak! tysiąckroć waleczni! Wasza dzielność Wasz zapał i wasze męztwo uczą nas jak się walczy z despotyzmem!

Przyjmij serdeczne uściśnienie ręki i wierz w przyjaźń

Twojego na zawsze
G. Garibaldi.

Caprera 25 Czerwca.

Zamieszczamy tu wydrukowany przed kilkunastu dniami w „Czasie" wiersz Bohdana Zaleskiego „Ku Młodziankom Polskim." Lutnia osiwiałego wieszcza, rozbrzmiewająca przez długie lata wspomnieniami wielkiéj przeszłości i niezłomnéj wiary w wyroki Boże, zajęczała boleśnie na wieść o ginących tylu bohatyrach, na wieść o strasznéj męczarni Narodu, zabrzmiała poważnie jak święte organy modlitwą i wiarą w zwycięztwo. Naród się zbudził do życia—Pan go chrzci krwią i łzami—wyznawcy idą ochoczo na rusztowanie męczeńską śmiercią składać świadectwo prawdzie. Im więcéj ofiar, tém bliższy dzień wybawienia. Więc Lutnia wieszcza boleje nad ginącymi i raduje się czasom przyszłym: ale raduje łzawo i smętnie, szepcze prawie skargi, czemu ofiar tak wiele? czemu tylu wybranych ginie?

KU MŁODZIANKOM POLSKIM.

Boje a znoje nam—bracia na długo!
Głos archanielskiéj trąby gęśl oniemia:
Ogranaż pieśni moja, srebrna strugo,
Wróć w katakumby w święte swe podziemia!

Słyszycie nowy rytm? rytm różno-wzory
W chrzęst kos, w grzmot strzałów co siołami bieży?
Słyszycież chorał którym klaszczą bory
Slesina, Kępinosa, Białowieży?

O! bohaterscy wychowańcy pieśni
Mickiewiczowskiéj—Narbucie, Koziełło!
Wszyscy stepowi wojacy i leśni,
Kończcież—co w duchu wieszczów się poczęło!

Kończcie trud trudów!—ktoś gęśl znów ostruni,
Z rytmem ją nowym zestroi wspaniale,
I was—boleśni wolności zwiastuni!
Na wysokościach rozraduje w chwale.

Krwi jako wody i łez jako wody,
I codzień słonych tych przybywa fali;
Pan oto chrzci nas pomiędzy narody
Byśmy na wieki już nie umierali.

Ludy i Króle nie spieszą z pomocą,
Rycerstwu wiary skąpią nawet broni;
Azaż i wolność z synów osierocą?...
Biedniż my bracia!... lecz biedniejsi oni.

U Wisły, Dniepru, u Dźwiny i Niemna,
Słuchajcie! huczą groźnie roki Boże!
Wre z carską czernią walka nierozjemna,
Piekło z nią całe—lecz Bóg nasz je zmoże.

Patrzcie!—tam pośród bojów zawieruchy
Pomiędzy zbrojną garstką—ciżba w bieli,
Błyskawicują bezcielesne duchy,
Oh! Młodziankowie Polski,—jéj anieli

Bliżéj się ku mnie bliżéj tu przysuńcie
Hetmańskie świeżo pożegnane mary!
Mój Sierakowski Zygmuncie! Zygmuncie
Padlewski! Drohomirecki Makary!

Pokój wam, pokój wieczny, przyjaciele!
Niedawnom ściskał męzkie wasze dłonie
Błogosławiłem was młodziuchnych w ciele,
Dziś ku promiennym—siwą głowę kłonię.

Drogie wy perły Polski; toż was nizę
Na zwrotki dumy—z popielnicą w ręku;
Wieszcz namogilny zdobię niemi krzyże!
Lecz nie uronię łzy—ni łzy, ni jęku.

Boje a znoje nam bracia na długo!
Głos archanielskiéj trąby gęśl oniemia:
Ograna pieśni moja, srebrna strugo
Wróć w katakumby, w święte swe podziemia.

Bohdan Zaleski.

Dnia 29 czerwca 1863 r.

Dziennik Niepodległość prenumerować można w Warszawie drogą Organizacyi Narodowéj na prowincyi zaś za pośrednictwem Władz Narodowych. Wszelkie żądania i korrespondencye tą samą drogą Redakcyi nadsyłane być mogą.

Cena egzemplarza gr. pol. 10.

W Drukarni Rządu Narodowego.